

# Jedyne w tej części Europy

„Święto wiosny” i „Kzesany” – nowa premiera baletowa Teatru Wielkiego w Łodzi i jednocześnie ostatnia premiera tej sceny przed wakacjami – potwierdza dobrą kondycję tanecznego zespołu pod kierownictwem artystycznym Dominika Muški.

To dzieła-symbole, które tak w historii muzyki, jak w historii tańca zajmują wyjątkową pozycję. Premiera dzieła Igora Strawińskiego – w 1913 r. w paryskim Théâtre des Champs-Élysées – przerodziła się w wielki skandal, słynny po dziś dzień. Jego źródłem była zarówno muzyka, podważająca uświęconą hierarchię elementów dzieła muzycznego, jak i choreografia Wacława Niżyńskiego, pełna ostrych i celowo „niezgrabnych” ruchów. Obecnie „Święto wiosny” jest kanonicznym dziełem dla orkiestr i choreografów, a najsłynniejsze jego ruchowe interpretacje stworzyli Maurice Béjart i Martha Graham.

Układ amerykańskiej tancerki i choreografki (1894–1991) zaprezentowali łódzcy tancerze, przygotowani przez przybyłych zza oceanu artystów. Choć jedna z nich, Denise Vale, twierdzi, że trzeba aż dziesięciu lat na mistrzowskie opanowanie techniki tańca Graham, łodzianie w kilka miesięcy przygotowali dobry spektakl. Zaprezentowali zwarte stylistycznie, dopracowane od strony technicznej widowisko, które – choć powstało 32 lata temu – wciąż urzeka autentyzmem i świeżością pomysłów. Sprawnie i przekonująco zrealizowali założenia Marthy Graham, dla której taniec to cykl następujących po sobie naprężeń (contraction) i rozluźnień (release) mięśni. W swojej technice tańca odrzuca ona klasyczną wertykalną pozycję ciała. Środek ciężkości tancerza znajduje się w miednicy, a jego ruchy, zgodnie z grawitacją, ciążą ku podłodze, która jest dla niego naturalnym „drażkiem”. Dla łódzkiego zespołu, realizującego głównie układy klasyczne i neoklasyczne, taka technika to ogromna zmiana. Wyzwaniu tancerze podołali znakomicie.

Największe uznanie należy się odtwórczyni roli Wybranej. Musi ona złożyć ofiarę z własnego życia, by w ten sposób zjednoczyć się z ziemią i sprawić, że po długiej zimie życie ponownie się odrodzi. Alicja Bajorek znakomicie oddała ruchem dylematy swojej bohaterki: zostać Wybraną to wielki zaszczyt, ale przecież nie jest łatwo młodej dziewczynie rozstawać się z życiem. Władające nią uczucia przekazała nawet wyrazistą mimiką (to kolejne założenie techniki Graham). Występujący jako Szaman Nazar Botsiy imponował wystudiowanymi, w pełni kontrolowanymi gestami. Nienachalna, nieco abstrakcyjna scenografia i stroje tego spektaklu znakomicie korespondowały z odważnymi pomysłami choreograficznymi Marthy Graham.

Taneczny wieczór dopełnił spektakl do muzyki Wojciecha Kilara „Kzesany”, który tylko pozornie odległy jest od „Święta wiosny”. W istocie oba dzieła czerpią z surowej, tajemniczej potęgi natury i folkloru ludów, które z naturą nauczyły się harmonijnie współżyć. Co więcej, mistrzem autora choreografii „Kzesanego”, Henryka Konwińskiego, był Conrad Drzewiecki, który jako pierwszy przywiózł zza oceanu technikę tańca Marthy Graham i wszczepił ją Polakom. Do najsłynniejszych dzieł Drzewieckiego należy... „Kzesany” do muzyki Kilara, choreografię Konwińskiego warto więc oglądać, poznawszy słynne przedstawienie jego wielkiego poprzednika.

Pełen energii taniec, jakim jest kzesany (faktycznie to słowo oznacza charakterystyczną dla tańców podhalańskich grupę kroków tanecznych), Konwiński poprzedził układem do innego utworu Kilara: „Siwa mgła”. Powolne, choć nie leniwe ruchy tancerzy sprawiały wrażenie, jakby na oczach widzów na scenie rozciągał się dźwięk. Z tym podskórnym napięciem kontrastowała żywiołowość „Kzesanego”, opartego na stylizowanych figurach tańca podhalańskiego. Także tutaj, podobnie jak w „Święcie wiosny”, tancerze zdawali się sięgać do ziemi po niezbędną im w ruchu energię. Nie

zabrakło jej wykonującemu solową partię Japończykowi Koki Tachibana (wystąpił podczas II premiery 19 czerwca).

Nawiązania do folkloru podkreślały stroje tancerzy, ożywione czerwonymi dodatkami i parzenicami na męskich spodniach. Znacznie mniej udana od kostiumów okazała się scenografia: sztampowe, wręcz tandetne górskie szczyty, podświetlane na różne kolory. Kontrowersyjny był też finałowy pomysł spuszczenia na dzielnych tancerzy rześistego deszczu. Symbolika wody, choć bogata i wymowna, raczej tu nie pasowała.

Atutem spektaklu była muzyka na żywo, wykonana przez orkiestrę Teatru Wielkiego pod batutą wytrawnego znawcy muzyki baletowej, Tadeusza Kozłowskiego. Partię wokalną „Siwej mgły” wykonał Arkadiusz Anyszka, przechadzając się wśród tancerzy. Z kolei najeżona trudnościami partytura Strawińskiego była dla orkiestry nie mniejszym wyzwaniem, niż dla baletu. Niekiedy nie udawało się ukryć, że połączenie wyrazistej ekspresji i precyzji gry to zadanie bardzo trudne. Nawet nie całkiem doskonale wykonanie jest jednak znacznie lepsze niż muzyka z taśmy.

„Święto wiosny” i „Krzesany” mają szansę stać się ważną i cenioną pozycją w repertuarze Teatru Wielkiego w Łodzi – jesteśmy jedynym zespołem w tej części Europy, który ma w repertuarze dzieło Strawińskiego w choreografii Marthy Graham. Prawdopodobnie oba tytuły wrócą na afisz w październiku.

*Magdalena Sasin*

Foto: Maciej Piąsta